

Jacek J. Jadacki

Klemens Szaniawski **Między mądrością a nauką**

„Kiedy z myślą o dzisiejszym wieczorze zająłem do pism Profesora Kotarbińskiego — stało się to, co było łatwe do przewidzenia: wciągnęła mnie ta lektura [...]. Ale stało się też coś innego: mianowicie poczułem jakąś nieadekwatność tego, co potrafiłbym powiedzieć swoimi słowami o Tym Człowieku. Jakąś małość słów, na które umiałbym się zdobyć. Wobec tego chciałem głównie przemówić Jego słowami.”¹

Tak Profesor Szaniawski rozpoczął swoje wystąpienie podczas uroczystego posiedzenia Oddziału Warszawskiego PTF — poświęconego pamięci Tadeusza Kotarbińskiego.

I ja też, z myślą o dzisiejszej sesji zająłem do pism Profesora Szaniawskiego. I mną też owładnęły podobnie uczucia. Poszedłem więc i dalej jego śladem: chciałem powiedzieć kilka rzeczy o nim — głównie jego słowami.

1.

„Jeśli *mądrość* miałyby polegać [...] przede wszystkim na wrażliwości na wartości, to byłaby to mądrość samowystarczalna [...].

Ale jeśli miałyby to być mądrość, którą interesuje też wcielenie wartości w życie, to [...] nie może się ona bez *nauki* obejść. Oczywiście mógłby ktoś powiedzieć: poznanie to nie jest tylko poznanie naukowe. Można zajmować takie stanowisko. Moje stanowisko jest inne; myślę, że poznanie to tylko nauka, że innego poznania nie ma. Ale, powtarzam, w tej kwestii istnieją różne poglądy. Jakkolwiek jednak spojrzymy

¹ K. Szaniawski, Głos w czasie posiedzenia OW PTF (26.10.1981) poświęconego pamięci Tadeusza Kotarbińskiego, *Studia Filozoficzne* 1982 nr 1—2 s. 176—177.

na poznanie, czy tylko w nauce będziemy je upatrywać, czy też w czymś innym, nie ulega wątpliwości, że w sprawach rozpoznawania środków wiodących ku realizacji takiego świata, jakim chcielibyśmy, żeby był — nauka jest niezastąpiona. [...] Taka mądrość wbrew nauce, a nawet tylko bez nauki, realizować się nie może.”²

To są *słowa* Profesora Szaniawskiego, które usprawiedliwiają podtytuł sesji: „Między mądrością a nauką”.

Od 1977 roku Profesor Szaniawski pełnił funkcję Przewodniczącego Zarządu Głównego PTF; jego poprzednikami byli Kazimierz Twardowski i Tadeusz Kotarbiński.

W latach 1967—1970 był dziekanem najpierw (do 1968 roku) Wydziału Filozoficzno-Socjologicznego, potem — Wydziału Nauk Społecznych UW. Od 1972 roku kierował Zakładem Logiki w Instytucie Filozofii tego wydziału.

13 października 1982 roku na I Ogólnym Zebraniu Administracyjnym TNW — po reaktywacji Towarzystwa — został wybrany na członka zwyczajnego II Wydziału.

To są *fakty z życia* Profesora Szaniawskiego, które wyjaśniają, dlaczego inicjatorem sesji była Dyrekcja Instytutu Filozofii UW, dlaczego wśród mówców znalazł się Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, i dlaczego sesja odbywa się w gmachu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

2.

W swoich pracach Profesor Szaniawski bodajże najczęściej powoływał się (w każdym razie spośród filozofów polskich) na Kazimierza Ajdukiewicza. Ale był uczniem Marii Ossowskiej: ona była promotorką jego pracy magisterskiej i doktorskiej.

Maria Ossowska tak sformułowała zadania uczonego:

„Potrzebni nam są ludzie o mocnym kręgosłupie, który nie chwieje się wraz z każdą zmianą wiatru. Decyduje o nim posiadanie hierarchii wartości, do której jest się przywiązany i z której nie zamierza się rezygnować. Uparta obrona tych wartości stanowi o postawie, którą nazywamy godnością.”³

Postawa *godności* z pewnością charakteryzowała Profesora Szaniawskiego. Godność ta współgrała z *dostojeństwem* instytucji, w której Profesor Szaniawski ją przede wszystkim realizował: *dostojeństwem uniwersytetu*. Trzeba przyznać, że związek ten wyczuwały władze reżimu komunistycznego, gdy w 1984 roku nie dopuściły do objęcia przez Profesora Szaniawskiego funkcji Rektora Uniwersytetu Warszawskiego.

² K. Szaniawski, „Nauka a mądrość” (1983), [w:] *O nauce, rozmowaniach i wartościach*, Warszawa 1994, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 7.

³ M. Ossowska, „Przebyta droga” (1974), [w:] *O człowieku, moralności i nauce*, Warszawa 1983, PWN, s. 559.

3.

„Wybitny uczony, uznany za takiego przez swoje środowisko, wywiera na nie wpływ już przez sam fakt swego uczestnictwa. Skuteczniej niż wszelkie pouczenia oddziaływa przykład badacza, który jakością swej pracy ustanawia wzorzec, stwarza «poziom aspiracji», jak by to określił socjolog. [...]

Głosu *autorytetu* uważniej się słucha i więcej mu wolno powiedzieć. Dzięki temu ma on znaczny wpływ na decyzje dotyczące badań naukowych. Na tym polega druga — obok kształtowania wzorców — istotna rola autorytetu w nauce.”⁴

Profesor Szaniawski był autorytetem nie tylko w środowisku naukowym, ale i w środowiskach pozanaukowych. Niektórzy uważają, że jedną z przyczyn degrengolady niektórych z tych środowisk jest to, że go w nich zabrakło.

4.

Gdybym powiedział, że Profesor Szaniawski nie był filozofem, wielu by może się obruszyło. A jednak on sam pisał:

„*Filozof* w ścisłym sensie tego słowa, tj. myśliciel, [...] stawia sobie za zadanie konstrukcję całościowego poglądu na świat.

Wśród ludzi zajmujących się filozofią niewiele jest filozofów — przy tak rygorystycznym pojmowaniu terminu „filozof”. Ogromna większość zadowala się podejmowaniem zagadnień szczegółowych, które zresztą bywają tak trudne, że ograniczenie się do nich niekoniecznie jest równoznaczne z brakiem ambicji teoretycznych. [...] Filozofowie, którzy wypracowali własny system przekonań światopoglądowych, nie są — z natury rzeczy — liczni.”⁵

Profesor Szaniawski nie był więc filozofem — przy tak rygorystycznym ujęciu. Jak przystało na spadkobiercę tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, był filozofem, ale — filozofem-minimalistą. Uczniów Kazimierza Twardowskiego łączył antyirracjonalizm. Filozof-antyirracjonalista nie może być filozofem-maksymalistą: «fabrykatorem światopoglądów».

Nieprzypadkowo Profesor Szaniawski tyle rozpraw poświęcił problemowi racjonalności. Były tego pobudki płynące z tradycji, z której się wywodził i z którą się utożsamiał. Były też pobudki płynące z *hic et nunc*:

„Filozof [...] spełnia swoje zadanie, gdy jest w swej twórczości rzecznikiem wartości zagrożonej, niezależnie od skali wywieranego wpływu. Jeśli się z tym zgodzimy, to czas dzisiejszy wypadnie uznać za czas obrony *racjonalności* myśli.”⁶

⁴ K. Szaniawski, „Zasada istnienia autorytetu w środowisku naukowym” (1980), [w:] *ibidem*, s. 104—106.

⁵ K. Szaniawski, „Przedmowa”, [do:] T. Kotarbiński, *Szkice z historii filozofii i logiki*, Warszawa 1979, PWN, s. 7—8.

⁶ K. Szaniawski, „Racjonalność jako wartość” (1983), [w:] *ibidem*, s. 538.

5.

„Człowiek — każdy człowiek — ma prawo do *prawdy*. Ten, kto narusza to prawo, narusza godność ludzką, traktuje bowiem okłamywanych jako narzędzie realizacji swoich celów, a nie jako osoby, którym należy się szacunek. Gwałcąc prawo do znajomości prawdy okazuje się ludziom lekceważenie. Jest to jakaś forma pogardy. [...]

W swoich przekonaniach jesteśmy w coraz większym stopniu uzależnieni od innych ludzi. Tylko znikoma część tego, co uważamy za prawdę, została uwierzytelniona przez nas samych. Cała olbrzymia reszta opiera się na zaufaniu do kompetencji i rzetelności wykorzystywanych źródeł informacji. [...]

Koniunkturalne ustępowstwa wobec zasady przestrzegania prawdy blokują do niej — w dalszej perspektywie — drogę, ponieważ unieważniają źródła. [...]

Współczesna technika pozwala amplifikować nieprawdę [...] do gigantycznych społecznie rozmiarów, a istniejący w wielu społeczeństwach monopol dysponowania tą techniką zapewnia, jak się zdaje, manipulatorom bezkarność, w sensie braku możliwości kontroli ich poczynań. Jest to oczywiście bezkarność pozorna. Zarzut niepraktycznego moralizatorstwa, wysuwany przez polityków wobec ludzi protestujących przeciw temu procederowi, można z łatwością zdyskwalifikować, byle spojrzenie sięgało nieco dalej niż doraźna korzyść manipulatora. [...]

Właściwą postawą wobec prawdy nie jest zadufanie, lecz pokora dopuszczająca możliwość błędu. Jest to bodaj najlepsze antidotum na pokusę dyktowania innym, co mają za prawdę uważać.”⁷

Takie były uwagi Profesora Szaniawskiego zainspirowane przemówieniem Jana Pawła II do naukowców w Lublinie w 1987 roku.

Świadome łamanie prawa do prawdy jest naruszaniem zasady równej miary, jednej z zasad leżących u podstaw idei sprawiedliwości, którą tak pięknie wyanalizował tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej mistrz Profesora Szaniawskiego — Kazimierz Ajdukiewicz.

6.

„Czy [...] *twórczość* jest wartością? Jest to rozstrzygające pytanie, gdy chodzi o aksjologiczny status twórczości. Trudno byłoby odpowiedzieć na nie prostym „tak” albo „nie”. Stanowisko, które tutaj zajmuję, można streścić twierdząc, że twórczość, podobnie jak odwaga lub lojalność, jest co prawda wartością, ale wartością zależną.

Co się tyczy pierwszej części powyższego twierdzenia, argumentacja na jej rzecz jest dosyć prosta i często wysuwana. Niezależnie od tego, jak ocenia się rezultat aktu twórczego, sam ten akt posiada wartość. Spełnia on głęboko odczuwalną potrzebę,

⁷ K. Szaniawski, „O ethosie prawdy” (1988), [w:] *ibidem*, s. 543—544, 548.

uzasadnione pragnienie przekroczenia granic biernego istnienia i wyrażenia własnej osobowości w zobiektywizowanej formie. [...]

[Ale] twórczość nie jest wartością niezależną. Znaczenie tego twierdzenia domaga się wyjaśnienia.

Rozważmy [...], jako przykład, pewien akt twórczy służący celowi nie dającym się zaakceptować ze względów moralnych. Czy można utrzymywać, że ma on *per se* wartość pozytywną, mimo że negatywny charakter celu, jakiemu akt ten ma służyć, przeważa? Jest to sytuacja do pewnego stopnia analogiczna do przypadku zachowywania lojalności wobec organizacji kryminalnej lub wykazywania się odwagą w nalocie lotniczym na bezbronne miasto. Wydaje się, że cel takiego działania unieważnia jego wartość lub nawet zmienia znak tej wartości. Ilekroć przypisuje się twórczości wartość dodatnią, zakłada się milcząco, że tego typu unieważnienie nie ma miejsca.

Powyższego opisu nie można chyba sprowadzić do zwykłego konfliktu wartości, w którym twórczość (odwagę, lojalność) poświęca się w imię wartości bardziej podstawowej. Gdyby zachodził taki przypadek, to akt zasługujący, jako całość, na potępienie z powodu znajdowania się w konflikcie z bardziej podstawową wartością pozostawałby lepszym działaniem, gdyby był twórczy (odważny, lojalny), niż gdyby tej własności nie posiadał. Wydaje się jednak wątpliwe, by to ostatnie stanowisko można było konsekwentnie utrzymać.”⁸

W sytuacji konfliktu wartości racjonalna decyzja nie jest możliwa bez dysponowania odpowiednio bogatą wiedzą o owej sytuacji. Profesor Szaniawski poświęcił wiele miejsca analizie tego problemu.

7.

Nie byłem uczniem Profesora Szaniawskiego. Spotykałem się jednak z nim w Instytucie Filozofii UW od chwili, gdy mnie tam zatrudniono — ponad ćwierć wieku temu. Odkąd zaś zostałem — w roku 1980 — Przewodniczącym Oddziału Warszawskiego PTF, spotkania stały się nie tylko częstsze i mniej oficjalne: przerodziły się w rozmowy o różnych sprawach, w tym o naszym wspólnym wielkim dziedzictwie — filozoficznej Szkole Lwowsko-Warszawskiej.

Profesor Szaniawski tak o tym dziedzictwie mówił podczas wykładu inauguracyjnego w Uniwersytecie Warszawskim w 1981 roku:

„W niektórych dziedzinach humanistyki wymóg *ściśłości* bywa tak ważny, iż urasta do rangi programu określającego dany kierunek myślowy. Było tak np. w przypadku [...] Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, której polska filozofia zawdzięcza swój znakomity rozwój w latach międzywojennych dzięki twórczości Kazimierza Twardowskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Kazimierza Ajdukiewicza i innych. Sta-

⁸ K. Szaniawski, „Twórczość i wartości” (1979), [w:] *ibidem*, s. 520—521.

wiali oni wypowiedziom filozoficznym rygorystyczne wymagania ścisłości, widząc w nich właśnie niezbędny warunek uzasadnienia, zatem i odpowiedzialności za słowo.”⁹



W czasie obchodów dziewięćdziesięciolecia urodzin Kazimierza Ajdukiewicza:
Klemens Szaniawski i autor

Przypomniałem sobie te słowa, kiedy w czasie jednej z ostatnich rozmów Professor Szaniawski dał mi następującą przestrożę: „Zawołaniem Szkoły Lwowsko-Warszawskiej jest *odpowiedzialność za słowo*. Tej odpowiedzialności trzeba się uczyć. A wstępem do tej nauki jest nauka *milczenia*. Niech Pan się ciągle ćwiczy w milczeniu, ale niech Pan nie myli milczenia z *przemilczaniem*.”

Ilekróć grzeszę przeciwko tej przestrożce, tylekróć staje mi przed oczyma Professor Szaniawski: *milczący i — uśmiechnięty*.

⁹ K. Szaniawski, „*Plus ratio quam vis*” (1981), [w:] *ibidem*, s. 524.